

# Archiwum – miejsce pamięci

Często mówi się, że archiwa przechowują świadectwa historii, że są instytucjami dziedzictwa narodowego, skarbcami dokumentów, w których zapisano dzieje państwa i narodu. W materiałach zgromadzonych w zasobie archiwów państwowych została utrwalona pamięć narodu. Bez tychże świadectw historii dzieje państwa i dzieje narodu przestają mieć w istocie prawne umocowanie. To tak, jak w średniowieczu właściciel ziemski, świecki czy duchowny, bez pieczętowania przechowywanego dokumentu nie mógł potwierdzić swoich praw do określonych włości.

Ale archiwa są również miejscem, gdzie zwykły człowiek może odnaleźć swoją przeszłość, lub potwierdzić swoje pochodzenie. Archiwa są potrzebne nie tylko władzom państwowym, administracji, ale każdemu z nas. I to nie tylko dla zaspokojenia chęci poznania losów swojej rodziny w trakcie badań genealogicznych.

24 marca 2015 r. Archiwum Miejskie w Bernie (Szwajcaria) otwarło wystawę poświęconą tzw. Verdingkinder. W dosłownym tłumaczeniu są to "dzieci do wynajęcia" lub "dzieci kontraktowe". Były to głównie sieroty i dzieci pochodzące z rozbitych rodzin, które w latach od początku XIX wieku aż do lat 60-tych XX wieku władze szwajcarskie zabierały rodzicom, lub dotychczasowym opiekunom będącym w trudnej sytuacji materialnej, a czasem wychowujące się w rodzinach patologicznych. Dzieci te następnie były... oferowane do publicznej licytacji na tzw. Verdingmarkt, gdzie – jak wspominają świadkowie – były "obmacywane jak bydło".

Zwykle dziecko trafiało do rodziny, która wymagała najmniej pieniędzy za wyżywienie dla takiego dziecka. W niektórych gminach dzieci przydzielano z urzędu do rodzin znajdujących się w lepszej sytuacji materialnej. Rodziny te wybierano losowo, dlatego zwykle nie były one tam mile widziane. W gospodarstwach traktowano je jako darmową siłę roboczą. Często były poniżane, a nawet gwałcone. Zdarzały się przypadki śmiertelne. Wszelkie nadużycia rzadko były karane. Wówczas takim zastępczym rodzicom cofano prawo do nabywania Verdingkinder przez okres 5 lat.

Sprawa była w Szwajcarii tematem tabu przez dziesięciolecia. Dopiero niedawno zaczęto głośno o tym mówić. Wpływ na to miała ustawa związkowa z 2014 r. Na jej podstawie uregulowano dostęp do akt dzieci kontraktowych. Jest to ustawa o rehabilitacji osób administracyjnie umieszczanych w zakładach opiekuńczych. Przepisy tej ustawy uznały między innymi wszelkie działania władz sprzed 1981 r. za niezgodne z prawem (art. 7, Bundesgesetz über die Rehabilitierung administrativ versorgter Menschen). Na tej podstawie osoby, których akta bezpośrednio dotyczą, lub po ich śmierci, ich krewni, mają bezpłatny dostęp do tych akt.

W ubiegłym roku do archiwum berneńskiego zwróciło się 70 takich osób. Z fragmentu wywiadu (Mira Weingartner, «Die Akteneinsicht... – tłumaczenie nie jest dosłowne):

- Czego oczekują ludzie, którzy zwracają się do archiwum w tej sprawie?
- Jasności. Dla osób zainteresowanych są to dowody, które wprawdzie nie cofną krzywd, jakie im wyrządzono, ale pozwalają wyjaśnić i pojąć ówczesne zdarzenia, które dla dziecka były przecież niezrozumiałe. Dla krewnych zaś pozwalają odkryć to, o czym ich ojcowie lub matki przez dziesięciolecia nie chcieli mówić. Często ze wstydu.
- A co z ludźmi, którzy nie odnajdują swoich akt?
- Tym osobom jest o wiele trudniej, bo czują się wówczas jakby ich wspomnienia nie były prawdziwe...

**Weźmy to pod uwagę, bo jeśli my nie będziemy dbać o nasze archiwa, może się okazać, że i nasze wspomnienia też przestaną być kiedyś prawdziwe.**

---

## **Źródła:**

- Stadtarchiv Bern zeigt Ausstellung zu Verdingkindern
- Mira Weingartner, «Die Akteneinsicht macht Betroffene oft wütend»
- Verdingung (Wikipedia)
- Verdingkinder (Wikipedia)
- «. . . da ich wissen will, was in meiner Kindheit gelaufen ist», "Der Bund"